



## Święty Franciszek

jest jedną z najbardziej znanych postaci w hagiografii chrześcijańskiej, kochany i podziwiany w całym świecie, i to nie tylko przez chrześcijan. Osoba świętego Franciszka inspirowała pisarzy, poetów, literatów, artystów, historyków, polityków, reformatorów, rewolucjonistów, a nawet hipisów. Potomni nadali mu różne imiona: drugiego Chrystusa (Pius XI), ikony Chrystusa Ukrzyżowanego (Jan Paweł II), Biedaczyny z Asyżu, miłośnika Pani Biedy, zakochanego w miłości, Serafa z Asyżu, świętego pełnego wyrzeczenia, piewcy doskonałej miłości, brata Słońca, brata całego stworzenia i herolda Wielkiego Króla - Boga. To tylko niektóre, najbardziej znane przydomki świętego z Asyżu. Benedykt XV ogłosił Franciszka patronem włoskiej Akcji Katolickiej (1916 rok), Pius XII współpatronem Włoch (1939), zaś Jan Paweł II patronem ekologów (1979 rok). Święty Franciszek urzekł i oczarował swoją osobą potomnych.

Urodził się w umbryjskim miasteczku Asyżu. Był synem kupca Piotra Bernardone i Joanny Piki pochodzącej z Francji. Na chrzcie świętym otrzymał imię Jan Chrzciel, ale ojciec zdrobniale i żartobliwie zwykł go nazywać Francesco i imię to przyłgnęło do niego na zawsze.

Był chłopcem szczerym i wielkodusznym, wrażliwym i uzdolnionym, muzykalnym, towarzyskim i radosnym. Po radosnej i bardziej lub mniej beztroskiej młodości, w dwudziestym piątym roku życia poczuł się przemieniony łaską Bożą. Porzucił wesołe życie i zaczął się zastanawiać jak mógłby zdobyć sławę. Najął zatem giermka, kupił konia i ruszył w świat. Ujechał sześćdziesiąt kilometrów i dotarł do Spoleto. Tu miał sen. Usłyszał głos: "Franciszku, komu lepiej służyć, Panu czy słudze?" Odpowiedział: "Panu". Przełamawszy wstyd, czym prędzej powrócił do Asyżu. Zmienił się. Poświęcał więcej czasu modlitwie, dawał hojne jałmużny, opiekował się chorymi. Przemianę tę przypisywał Bogu. Przewyciężył siebie i oddał się posłudze trędowatych. W "Testamencie" napisze: "Sam Pan wprowadził mnie wśród nich".

Gdy pewnego dnia modlił się przed Krzyżem w zrujnowanym kościółku świętego Damiana, usłyszał głos Chrystusa, który polecił mu: "Franciszku, idź i napraw mój Kościół, który chylił się ku upadkowi". Zrozumiał to dosłownie, zabrał więc z domu ojca sukna, sprzedał je w Foligno, a uzyskane pieniądze przeznaczył na remont kościółka świętego Damiana.

Tego już ojcu było za wiele. Zaprowadził syna do biskupa Gwidona II i oficjalnie go wydziedziczył. Nastąpiło zerwanie z ojcem i całkowite wyrzeczenie się wszystkiego wobec biskupa.

Przez trzy lata zbierał jałmużny na utrzymanie i remonty świątyń. Uważany za szaleńca, poświęcił się odbudowie kościołów w okolicach Asyżu.

Pewnego dnia, prawdopodobnie w święto świętego Łukasza roku 1208, usłyszał słowa Ewangelii o rozesłaniu uczniów. Odkrył wówczas swoje powołanie: "Żyć według formy świętej Ewangelii" ("Testament"). Zdjął używany dotąd strój pielgrzyma a nałożył prostą tunikę, przepasał się sznurem i boso wyruszył, aby głosić królestwo Boże i wzywać do nawrócenia. Wnet dołączyli do niego pierwsi naśladowcy. Wśród nich znaleźli się Bernard z Quintavalle, rycerz i kupiec, Piotr Cattani, doktor prawa oraz Idzi z Asyżu. Początkowo nazywali siebie "pokutnikami z miasta Asyżu", a później "braćmi mniejszymi". Przyświecał im jeden cel: naśladowanie Chrystusa ubogiego, pokornego i ukrzyżowanego, a także głoszenie Ewangelii. Na wzór uczniów Chrystusa zaczęli obchodzić miasta i wioski, nawołując do nawrócenia i przemiany życia.

Delikatnej budowy i miłego usposobienia, Franciszek był obdarzony wyjątkową wrażliwością i bogatą wyobraźnią, jak również przenikliwym umysłem, zdolnością refleksji i silną wolą, chociaż nie był wolny od zmiennych nastrojów, właściwych dla jego nerwowego usposobienia. Do tego należy dodać poczucie realizmu, intuicję wraz ze szczerością i prostotą wobec osób i wydarzeń. Miał duszę poety, kochał życie i naturę, rozumiał język rzeczy, pod wpływem łaski wiary bez trudu odkrywał obecność Boga w całym stworzeniu

Gdy liczba naśladowców Franciszka doszła do dwunastu, napisał dla nich pierwszą Regułę, która sprowadzała się do kilku zdań z Ewangelii, które miały stanowić ich program życia. Udał się ze swoimi towarzyszami do Rzymu, aby od papieża otrzymać aprobatę dla nowego sposobu życia. Papież Innocenty III ustnie zatwierdził ich sposób życia. Było to w roku 1209 lub

1210. Kardynał Jan z bazyliki świętego Pawła z upoważnienia papieża udzielił dwunastu braciom tonsury, co dało im immunitet kościelny. Niektórzy twierdzą, iż wtedy Franciszek przyjął również święcenia diakonatu. Po powrocie do Asyżu musieli opuścić schronienie w Rivortorto. Wtedy Franciszek otrzymał od opactwa benedyktyńskiego z Monte Subasio Porcjunkulę, gdzie odkrył swoje powołanie ewangeliczne. Z czasem Porcjunkula stała się centrum wspólnoty braterskiej. Wokół małej kapliczki Matki Bożej Anielskiej bracia zbudowali kilka szałasów z gałęzi i błota. W 1212 roku dołączyła do Franciszka, przyjmując ten sam rodzaj życia, młoda Klara z Asyżu, ze szlacheckiej rodziny Favarone, dając tym samym początek zakonowi ubogich pań, który potem zaczęto nazywać klaryskami. Sam Franciszek przygotował dla nich miejsce przy kościółku świętego Damiana. Prawie równocześnie, na skutek Franciszkowego przepowiadania i włączenia się braci mniejszych w rzeczywistość życia społecznego, zaczęły powstawać braterskie wspólnoty pokutników, celibatariuszy i małżonków, którzy we własnych domach bez zmieniania sposobu życia, kierowali się tym samym ewangelicznym ideałem. Ten ruch świeckich otrzymał ramy organizacyjne w roku 1221 za sprawą kardynała Hugolina. Tak powstał trzeci zakon franciszkański albo inaczej mówiąc świecka rodzina franciszkańska.

W siostrze Klarze i we franciszkanach świeckich widział Biedaczyna wielki dar Boży. Kiedy bowiem bracia oddawali się posłudze apostołskiej, Klara z towarzyszkami i członkowie trzeciego zakonu świeckich swoją modlitwą i pokutą wspierali ich i przygotowywali ludzkie serca na spotkanie ze słowem Bożym. Franciszek nie ograniczył się do szerzenia ewangelicznego orędzia dobra i pokoju do terenu Włoch, ale czuł się powołany, by pójść do całego świata. W roku 1212 usiłował dotrzeć do Syrii, pragnąc rozpocząć nową krucjatę duchową tam, gdzie chrześcijanie z saracenami walczyli orężem. Gdy mu się to nie udało, w następnym roku wyruszył do Hiszpanii, chcąc dojść do ziemi Maurów. Jednak również tym razem choroba przeszkodziła w realizacji jego marzeń. Musiał zadowolić się jedynie pielgrzymką do grobu świętego Jakuba w Compostelli. W 1213 roku hrabia Orlando z Chiusi ofiarował Franciszkowi górę Alwernię, która stała się ulubionym miejscem modlitw Biedaczyny.

Dzieło Franciszka rozpowszechniało się tymczasem na kształt żywiołu. Wspólnota braterska wzrastała liczbowo bardzo szybko w pierwszym dziesięcioleciu swego istnienia. Źródła, na pewno z pewną przesadą, informują o trzech tysiącach braci zgromadzonych na kapitule w roku 1221 i o pięciu tysiącach na tak zwanej kapitule rogozianej w 1222 roku.

W 1215 roku Biedaczyna uczestniczył w obradach Soboru Laterańskiego IV. Wtedy też poznał i zaprzyjaźnił się ze świętym Dominikiem, założycielem zakonu kaznodziejского. U papieża Honoriusza III uprosił odpust znany pod nazwą odpustu Porcjunkuli.

Kapituła generalna, która odbyła się w 1217 roku, podzieliła rozrastający się zakon na prowincje. Podjęto na niej decyzję wysłania braci do Tunisu, Syrii, Francji, Niemiec i Węgier. Wyprawy do Niemiec i na Węgry zakończyły się niepowodzeniem z racji nieznamoścności języka. Dwa lata później kapituła generalna postanowiła po raz pierwszy zorganizować misje do niewiernych. Jedną grupę Franciszek wysłał do Maroka. Sam zaś z innymi braćmi podjął wyprawę do Palestyny. Jej owocem było założenie Kustodii Ziemi Świętej. Nie zabawił tam wszakże długo. Gdy dowiedział się o niepokojach w zakonie, natychmiast powrócił. Franciszek zrezygnował z zarządzania wspólnotą braci i mianował ministra generalnego Piotra Cattani. Był on prawnikiem wiernym ideałom zakonodawcy. Biedaczyna nadal jednak był uważany za głowę zakonu. Tak też traktowała go również Stolica Apostołska.

Wyjątkowe znaczenie miała kapituła w roku 1221, ostatnia, na której obecni byli wszyscy bracia, nawet nowicjusze. Na niej przyjęto regułę. Nazywa się ją regułą niezatwierdzoną, ponieważ nie zatwierdził jej papież.

W Maroku w roku 1220 poniosło śmierć męczeńską z rąk mahometan pięciu misjonarzy (brat Berard i jego towarzysze - pierwsi męczennicy franciszkańscy). Ciała ich przewieziono do Portugalii. W obrzędach pogrzebowych uczestniczył młody kapłan z zakonu kanoników regularnych, Ferdynand, późniejszy święty Antoni, który niebawem wstąpił do franciszkanów. Po śmierci brata Piotra Cattani, Franciszek mianował ministrem generalnym brata Eliasza Bombarone. Sam zaś poświęcił się organizacji zakonu i modlitwie.

29 listopada 1223 roku papież Honoriusz III bullą "Solet annuere" zatwierdził regułę świętego Franciszka. Na Boże Narodzenie tegoż roku Biedaczyna urządził w Greccio żywą stajenkę betlejemską. Odczytał Ewangelię o narodzeniu Pana Jezusa i wygłosił kazanie o tej tajemnicy i Dzieciątku Jezus.

Surowy tryb życia, ciągle pielgrzymki odbiły się na jego zdrowiu. Zaczęły go dręczyć coraz dotkliwsze cierpienia. W lecie 1224 roku udał się na Alwernię, gdzie odbył czterdziestodniowy post ku czci świętego Michała Archanioła. Wtedy 14 września, w święto Podwyższenia Krzyża Świętego, ukazał się mu Chrystus w postaci serafina na krzyżu i odbił na ciele Franciszka swoje najświętsze rany. Święty otrzymał na dłoniach, stopach oraz boku wyraźne ślady po gwoździach. Krwawiły one i sprawiały mu wielki ból.

Stawszy się żywym obrazem Chrystusa ukrzyżowanego, nękany cierpieniami ciała, każdego dnia coraz bardziej spalany płomieniem przekształcającej miłości, Franciszek dalej przebiegał drogi Włoch. W każdym miejscu czczono go i uważano za świętego. Jednak stygmaty i inne cierpienia oraz choroby oczu, wątroby i śledziony tak go osłabiły, że musiał zaprzestać swoich pieszych wędrówek apostoelskich. Kontakt z braćmi i ludźmi utrzymywał za pomocą listów. Przebywając u świętego Damiana w celi przygotowanej w ogrodzie przez Klarę skomponował "Pieśń do brata słońca".

Wiosną 1226 roku przebywając w Sienie poczuł się osłabiony. Podyktował wówczas swoją ostatnią wolę, błogosławił swoim braciom, nakazywał wzajemną miłość, wierność Pani Ubóstwa oraz szacunek wobec dostojników i duchownych Kościoła. Krótko przed śmiercią pogodził między sobą biskupa Asyżu, u którego gościł, z podestą miasta. Kiedy lekarz oznajmił mu zbliżającą się śmierć, ułożył ostatnią strofę swego kantyku, po czym poprosił, żeby przeniesiono go do Porcjunkuli. W połowie drogi zatrzymali się i Franciszek pobłogosławił miastu i braciom.

Franciszek zmarł 3 października 1226 roku w Porcjunkuli podczas śpiewu psalmu 142, wcześniej wysłuchawszy Męki według świętego Jana. Następnego dnia, 4 października, jego ciało przeniesiono z Porcjunkuli do kościoła świętego Jerzego, a cztery lata później do wybudowanej na polecenie papieża Grzegorz IX bazyliki. Tam papież kanonizował go 16 lipca 1228 roku. Franciszek pozostawił po sobie kilka pism: Napomnienia, reguły, Testament, listy i modlitwy.

Opracował O. Tadeusz Słotwiński ofm

## **Czy Bóg istnieje? *Czy Bóg istnieje? Czy można to udowodnić?***

**Marilyn Adamson**

Czy chciałabyś lub chciałbyś, aby ktoś po prostu wykazał istnienie Boga? Bez wywierania nacisku, bez stwierdzeń typu „Po prostu musisz uwierzyć”. W tym artykule przedstawiono wybrane argumenty przemawiające za tym, że Bóg istnieje. Nie są to niezbite dowody (nikt takich nie ma), ale pośrednie przesłanki, które mogą przekonać do uwierzenia, że On istnieje. W tym wszystkim ważne miejsce ma właśnie wiara, bo jest ona konieczna, aby uznać wyższy Absolut.

Jednak najpierw zwróć uwagę na pewną prawidłowość. Jeśli ktoś neguje samą możliwość istnienia Boga, najpewniej z góry odrzuci wszelkie wskazujące na to przesłanki, tłumacząc je sobie w inny sposób.

Jeśli chodzi o możliwość istnienia Boga, Biblia mówi, że są osoby, które zapoznały się z wystarczającą ilością faktów, ale postanowiły stłumić lub odrzucić prawdę o Bogu<sup>1</sup>. Z drugiej strony do tych, którzy chcą poznać Boga, jeśli tylko On istnieje, Bóg kieruje następujące słowa: „Będziecie Mnie szukać i znajdziecie Mnie, albowiem będziecie Mnie szukać z całego serca. Ja zaś sprawię, że Mnie znajdziecie”<sup>2</sup>. Zanim przyjrzesz się faktom dotyczącym istnienia Boga, zadaj sobie pytanie: „Jeśli Bóg istnieje, czy chciałabym/chciałbym Go poznać?”. Poniżej przedstawiono argumenty, które warto wziąć pod uwagę...

### **1. Stopień złożoności naszej planety wskazuje na świadomego Projektanta, który nie tylko stworzył nasz wszechświat, ale także obecnie go podtrzymuje.**

Można podać niezliczone przykłady wskazujące na istnienie Bożego projektu -- tutaj wymienimy zaledwie kilka z nich:

**Ziemia...** Jej wielkość jest właściwa dla rozwoju. Rozmiar Ziemi i odpowiadająca mu siła grawitacji zapewniają utrzymanie przy planecie cienkiej powłoki gazowej - składającej się głównie z tlenu i azotu - o grubości nieprzekraczającej 100 km. Gdyby Ziemia była znacznie mniejsza, istnienie atmosfery byłoby niemożliwe, podobnie jak w przypadku Merkurego.

Ziemia znajduje się w odpowiedniej odległości od Słońca (waha się ona w ciągu roku o kilka procent). Zwróćmy uwagę na występujące wahania temperatury, w przybliżeniu w zakresie od -30 do +50 stopni Celsjusza. Gdyby nasza planeta znajdowała się nieco dalej od Słońca, wszyscy byśmy zamrzli. Gdyby Ziemia znajdowała się bliżej Słońca, groziłoby nam spalanie. Nawet nieznaczne odchylenie od obecnego położenia Ziemi względem Słońca spowodowałoby, że życie na naszej planecie byłoby niemożliwe. Ziemia zachowuje tę doskonałą odległość od Słońca, krążąc wokół niego z prędkością niemal 110 tys. kilometrów na godzinę. Ziemia obraca się również wokół własnej osi, co pozwala na codzienne ogrzanie i ochłodzenie większości powierzchni planety.

Oddziaływanie Księżyca powoduje formowanie się pływów oceanicznych i przemieszczanie olbrzymich mas wody, dzięki czemu ulega ona wymieszaniu, a - poza wypadkami tsunami - nie zalewa powierzchni kontynentów<sup>4</sup>.

**Woda...** Bezbarwna, bezwonna i pozbawiona smaku, a jednak żadna żywa istota nie mogłaby się bez niej obyć. Rośliny, zwierzęta i ludzie składają się w większości z wody (woda stanowi około dwie trzecie masy naszego ciała). Właściwości wody okazują się doskonale współgrać z potrzebami różnych form życia na Ziemi.

Woda charakteryzuje się wysoką temperaturą wrzenia i niską temperaturą zamarzania. Pozwala nam funkcjonować w środowisku o znacznych wahaniami temperatury, zapewniając zachowanie stałej temperatury ciała na poziomie około 37 stopni Celsjusza.

Woda jest uniwersalnym rozpuszczalnikiem. Ta właściwość czyni z wody doskonały środek transportu wewnątrzustrojowego, dzięki któremu tysiące związków chemicznych, substancji mineralnych i składników pokarmowych dostaje się do najmniejszych naczyń krwionośnych i komórek naszego ciała<sup>5</sup>.

Woda jest obojętna pod względem chemicznym. Nie wpływa na skład przenoszonych przez siebie substancji, dlatego substancje odżywcze, środki lecznicze i związki mineralne mogą być łatwo wchłaniane i wykorzystywane przez nasz organizm.

Dzięki procesowi dyfuzji prostej woda przedostaje się do wyższych części roślin wbrew sile ciężenia, dostarczając życiodajne soki i składniki odżywcze na szczyty nawet najwyższych drzew.

Woda zamarza zwykle w górnych partiach zbiorników wodnych, a warstwa lodu unosi się na wodzie, dzięki czemu ryby są w stanie przetrwać zimę.

Dziewięćdziesiąt siedem procent wody na Ziemi znajduje się w oceanach. Jest to woda słona, istnieje jednak system jej oczyszczania i dystrybucji, co zapewnia warunki do życia na naszej planecie. Woda oceaniczna unosi się w górę w procesie parowania i oddzielona od soli gromadzi się w formie chmur. Te są z łatwością przemieszczane przez wiatr i pozwalają na rozprowadzanie wody nad lądem w celu zaspokojenia potrzeb roślin, zwierząt i ludzi. Opisany system oczyszczania i dystrybucji umożliwia ponowne wykorzystanie wody i zapewnia warunki do życia na naszej planecie<sup>6</sup>.

## **2. Złożoność ludzkiego mózgu wskazuje na stojącą za nim wyższą inteligencję.**

**Mózg człowieka...** Miliony jednocześnie zachodzących procesów i zdumiewająca ilość informacji. Nasz mózg rejestruje wszystkie oglądane kolory i kształty, temperaturę otoczenia, nacisk stóp na podłogę, dochodzące dźwięki, suchość ust, a nawet fakturę dotykanych przedmiotów -- na przykład klawiatury. Mózg przechowuje i przetwarza wszystkie emocje, myśli i wspomnienia. Jednocześnie nieustannie monitoruje bieżące procesy i funkcje organizmu, takie jak rytm oddechu, ruchy gałek ocznych, głód czy pracę mięśni dłoni.

Mózg człowieka przetwarza ponad milion komunikatów na sekundę<sup>7</sup>. Ocenia wagę wszystkich tych danych, odfiltrując mniej istotne informacje. Dzięki temu możemy się skupić i skutecznie funkcjonować w swoim świecie. Mózg, który przetwarza ponad milion informacji na sekundę, oceniając ich wagę i pozwalając nam działać na podstawie najistotniejszych danych... Czy mógł powstać po prostu przez przypadek? Czy za jego powstaniem kryją się wyłącznie bezosobowe czynniki biologiczne, które przypadkiem doprowadziły do ukształtowania idealnej tkanki, naczyń krwionośnych, komórek nerwowych i struktury? Mózg działa inaczej niż pozostałe organy. Dostrzegamy w nim inteligencję, zdolność rozumowania, generowania uczuć, snucia marzeń i planów, podejmowania działań oraz wchodzenia w interakcje z innymi osobami. W jaki sposób można wyjaśnić powstanie mózgu człowieka?

## **3. Przypadek” lub „przyczyny naturalne” nie są wystarczającym wyjaśnieniem.**

Alternatywą dla istnienia Boga jest pogląd, że wszystko, co widzimy wokół nas, powstało w wyniku splotu czynników naturalnych i przypadku. Gdy ktoś rzuca kostką, istnieje pewne prawdopodobieństwo, że wypadnie para szóstek. Jednak czymś zupełnie innym jest szansa pojawienia się oczek na czystej kostce. Współczesna nauka potwierdza to, co Pasteur próbował wykazać już dawno temu -- życie nie może powstać z materii nieożywionej. Skąd zatem pochodzą ludzie, zwierzęta i rośliny?

Przyczyny naturalne nie są również adekwatnym wyjaśnieniem ilości precyzyjnych informacji zawartych w ludzkim DNA. Osobom, które nie biorą pod uwagę Boga, pozostaje wniosek, że wszystko to powstało bez przyczyny, bez planu, jedynie w wyniku szczęśliwego zbiegu okoliczności. Jednak odwoływanie się do szczęśliwego zbiegu okoliczności u podstaw niezwykle złożonych struktur i zjawisk, które obserwujemy we wszechświecie, to postawa, która intelektualnie pozostawia wiele do życzenia.

#### **4. Osoba twierdząca stanowczo, że nie ma Boga, musi zignorować najgłębsze odczucia niezliczonej rzeszy ludzi, którzy są przekonani, że Bóg jest.**

Nie chcemy przez to powiedzieć, że jeśli wystarczająca liczba osób w coś wierzy, to automatycznie jest to prawdą. Naukowcy odkrywają nowe prawdy o wszechświecie, które podważają lub negują wcześniejsze wnioski. Jednak postęp naukowy nie doprowadził jeszcze do odkrycia, które podważyłoby prawdopodobieństwo liczbowe, że za tym wszystkim kryje się inteligentny umysł. W istocie kolejne odkrycia naukowe dotyczące człowieka i wszechświata wykazują jeszcze dobitniej, z jak złożonymi zjawiskami mamy do czynienia i jak bardzo uwidacznia się w nich misterny projekt. Dowody wcale nie podważają Boga, ale przemawiają za inteligentnym źródłem życia we wszechświecie. Jednak przesłanki obiektywne to nie wszystko.

Musimy spojrzeć szerzej na to zagadnienie. Od zarania dziejów u miliardów ludzi na całym świecie napotykałyśmy przeświadczenie, że Bóg istnieje -- ludzie dochodzą do takiego wniosku na podstawie osobistego, subiektywnego kontaktu z Bogiem. Szczegółowe relacje dotyczące swoich doświadczeń z Bogiem mogą także dziś złożyć miliony żyjących współcześnie osób. Osoby te powołują się na wysłuchane modlitwy, i konkretne, często zadziwiające sposoby, w jakie Bóg zaspokaja ich potrzeby i prowadzi podczas podejmowania ważnych decyzji w życiu osobistym. Ludzie, o których mowa, nie opisują jedynie takich czy innych wierzeń czy doktryn, ale przedstawiają szczegółowe relacje dotyczące działania Boga w ich życiu. Wielu z nich wyraża pewność, że istnieje dobry, kochający Bóg, który okazał im swoją troskę i wierność. Jeśli jesteś sceptykiem, czy możesz z całą pewnością stwierdzić: „Mam absolutną rację, a oni wszyscy mylą się co do Boga”?

#### **5. Wiemy, że Bóg istnieje, ponieważ On szuka kontaktu z nami. Podejmuje różne działania i zachęca nas, żebyśmy się do Niego zwrócili.**

Dawniej byłam ateistką i jak większość ateistów zastanawiałam się często, dlaczego ludzie w ogóle wierzą w Boga. Ciekawe, że ateści poświęcają tyle czasu, uwagi i energii, próbując obalić coś, co, jak wierzą, nawet nie istnieje! Co nimi powoduje? Gdy byłam ateistką, tłumaczyłam swoje intencje troską o biednych ludzi karmiących się złudzeniami... Chciałam im pomóc w uświadomieniu sobie, że ich nadzieja jest pozbawiona podstaw. Szczerze mówiąc, kierowała mną również motywacja innego rodzaju. Podważając przekonania osób wierzących w Boga, byłam ciekawa, czy uda im się przekonać mnie do swoich racji. Chciałam uwolnić się od pytania o Boga. Gdybym była w stanie niezbicie wykazać wierzącym, że się mylą, problem zostałby rozwiązany i mogłabym bez przeszkód zająć się innymi sprawami.

Nie wiedziałam, że temat Boga ciążył tak bardzo na moim umyśle, ponieważ On sam wywierał na mnie nacisk. Przekonałam się, że Bóg chce być znany. Stworzył nas właśnie po to, byśmy Go znali. Otoczył nas całym mnóstwem faktów i konsekwentnie konfrontuje nas z pytaniem o to, czy On istnieje. Czułam się tak, jakbym nie mogła uciec przed myślą, że Jego istnienie jest możliwe -- w dniu, w którym postanowiłam uznać, że Bóg jest, rozpoczęłam swoją modlitwę od stwierdzenia „No dobrze, wygrałeś...”. Być może zasadniczym powodem, dla którego ateści tak bardzo przejmują się ludźmi wierzącymi w Boga, jest właśnie to, że Bóg szuka w ten sposób drogi do ich serc.

Nie jestem jedyną osobą, która doświadczyła czegoś podobnego. Malcolm Muggeridge, socjalista i autor książek filozoficznych, opisał swoje życie przed poznaniem Boga w taki oto sposób: „Miałem poczucie, że nie tylko ja prowadzę poszukiwania, ale ktoś poszukuje mnie”. C.S. Lewis wspominał: „Wyobraźcie sobie, jak siedzę w pokoju w Magdalen i czuję co noc, że ile razy odrywam się choćby na sekundę od pracy, niezmiennie napotykam Jego coraz wyraźniejszą, tak przecież niechcianą obecność. To, czego tak bardzo się bałem, spotkało mnie w końcu. Wiosną 1929 roku poddałem się i uznałem, że Bóg jest Bogiem. Ukląkłem i modliłem się tej nocy jak największy i najbardziej opieszwały grzesznik w całej Anglii”.

Lewis napisał później książkę pod tytułem *Zaskoczony radością*, która jest owocem jego osobistego spotkania z Bogiem. Ja też nie miałam żadnych oczekiwań, gdy po prostu przyznałam zgodnie z prawdą, że Bóg istnieje. A jednak na przestrzeni kolejnych kilku miesięcy Jego miłość do mnie zupełnie mnie zaskoczyła.

## **6. W przeciwieństwie do wszystkich innych objawień, Jezus Chrystus jest najwyraźniejszym, najkonkretniejszym obrazem Boga, który poszukuje z nami kontaktu.**

Dlaczego Jezus? Jeśli przyjrzymy się głównym religiom świata, odkryjemy, że Budda, Mahomet, Konfucjusz i Mojżesz określali się mianem nauczycieli lub proroków. Żaden z nich nie twierdził nigdy, że jest równy Bogu, natomiast w odróżnieniu od nich Jezus złożył taką deklarację. Mówił swoim słuchaczom, że Bóg istnieje i że właśnie na Niego patrzą. Choć nauczał o swoim Ojcu w niebie, nie mówił z pozycji oddzielenia od Niego, ale z pozycji jedności z Ojcem -- jedności niedostępnej dla żadnego innego

człowieka. Jezus twierdził, że kto Go zobaczył, zobaczył także i Ojca, a kto w Niego uwierzył, uwierzył w Ojca.

Jezus powiedział: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia”<sup>8</sup>. Przypisywał sobie atrybuty właściwe jedynie Bogu -- zapewniał, że może przebaczać ludziom grzechy, uwalniać od grzesznych nawyków, udzielać poczucia sensu i spełnienia, a także ofiarować życie wieczne w niebie. W przeciwieństwie do innych nauczycieli, którzy zwracali uwagę na swoje słowa, Jezus wskazywał ludziom na samego siebie. Nie mówił: „Słuchajcie moich słów, a znajdziecie prawdę”. Twierdził raczej: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie”<sup>9</sup>.

### **Czy Jezus przedstawił jakieś dowody na poparcie przypisywanej sobie boskości?**

Tak -- robił rzeczy, których nie są w stanie zrobić inni ludzie. Dokonywał cudów. Uzdrawiał ludzi -- niewidomych, kalekich, głuchych -- a kilka osób wzbudził z martwych. Miał władzę nad przedmiotami -- rozmnażał chleb i ryby, karmiąc tłumy liczące kilka tysięcy osób. Panował nad siłami przyrody -- chodził po jeziorze i uciszył burzę, żeby ochronić swoich przyjaciół przed żywiołem. Tłumy nie odstępowały Jezusa na krok, ponieważ stale zaspokajał ich potrzeby i dokonywał cudów. On sam powiedział, że jeśli ktoś nie chce wierzyć w to, co mówi, powinien przynajmniej uwierzyć w Niego ze względu na cuda, które ogląda<sup>10</sup>.

Jezus Chrystus pokazał nam Boga, który jest łagodny i kochający, który zdaje sobie sprawę z naszego egoizmu i niedoskonałości, ale mimo to gorąco pragnie bliskiej więzi z nami. Jezus uczył, że chociaż w Bożych oczach jesteśmy grzesznikami zasługującymi na karę, Jego miłość do nas przeważyła i Bóg przygotował inny plan. Sam przyjął postać człowieka i wziął na siebie karę za nasze grzechy. To brzmi niedorzecznie? Być może, ale wielu kochających ojców chętnie zamieniłoby się miejscami ze swoimi dziećmi na oddziale onkologicznym, gdyby tylko było to możliwe. Biblia mówi, że kochamy Boga dlatego, że On pierwszy nas umiłował.

Jezus zamienił się z nami miejscami i umarł za nas, abyśmy mogli otrzymać przebaczenie. Na tle wszystkich innych religii znanych ludzkości tylko w Jezusie widzimy Boga, który wychodzi naprzeciw człowiekowi i oferuje nam możliwość nawiązania z Nim więzi. Jezus okazuje nam Boże serce przepelnione miłością, zaspokaja nasze potrzeby i przybliża nas do siebie. Przez Jego śmierć i zmartwychwstanie możemy dziś otrzymać nowe życie. Możemy doświadczyć przebaczenia, akceptacji oraz prawdziwej miłości ze strony Boga. On sam mówi do nas: „Ukochałem cię odwieczną miłością, dlatego też zachowałem dla ciebie łaskawość”<sup>11</sup>. To właśnie Bóg w działaniu.

Bóg nie zmusza nas do uwierzenia w Niego, chociaż mógłby to zrobić. Zamiast tego zapewnił nam dostęp do wielu faktów przemawiających za Jego istnieniem, tak abyśmy mogli dobrowolnie się do Niego ustosunkować. W tym artykule wspomnieliśmy o doskonałej odległości Ziemi od Słońca, unikatowych właściwościach chemicznych wody, ludzkim mózgu, DNA, niezliczonej rzeszy ludzi dających wyraz swojej wierze w Boga, nurtującym nasze serca i umysły pytaniu, czy



Bóg istnieje, czy wreszcie o gotowości Boga do wyjścia nam naprzeciw i objawienia się przez Jezusa Chrystusa.

**Marilyn Adamson** started EveryStudent.com in 2000 and continues to direct it. The site is now in over 40 languages, visited by over 125 million people. Marilyn has a B.A. in Journalism and has become highly proficient in select areas of Internet building and marketing.

After years as an atheist, convinced God did not exist, Marilyn Adamson began to question the possibility of God. It was prompted by the intelligence and quality of life of a believing friend. Wondering if there were objective, solid reasons to believe in God's existence, Marilyn began a search.

For 1.5 years, nearly daily, she questioned, researched, weighed the evidence. Marilyn eventually concluded that scientific and historical evidence made a very compelling, logical argument for God. Reluctantly, she decided to acknowledge his existence and begin a personal relationship with him. Her prayer was, "Ok, you win..." In the years that followed, Marilyn found a relationship with God to be so valuable, her life became centered on helping others know God.

Marilyn is also a leader in the largest Christian mission organization in the world, known as Cru in the U.S. She has spoken numerous times at international conferences in more than a dozen countries.